Nr. 269. We Lwowie, Środa dnia 24. Listopada 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 cent.	
miesięcznie	1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 tal. 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6 — —	
„ Francji	21 franków	
„ Anglii Belgii i Turcji	15 „	
„ Włoch i ks. Naddun.	13 „	

Numer pojedynczy [illegible] centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE, Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy [illegible] pod liczbą 12. [illegible] W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de [illegible] 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Com. I. Riemergasse 13 [illegible] et Com. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów, 24. listopada.

(Odpowiedź *Dziennikowi Polskiemu*. — Krizys we Wiedniu. — Zmiana statutu krajowego. — Sojusz trzech cesarzy rozchwiewa się. — Moskwa interweniuje w Holandji przeciw Niemcom. — Wypłata kuponów tureckich. — Sprawa kubańska. — Z Paryża. — Odmowna odpowiedź kapituły wrocławskiej.)

Dziennik Polski, polemizując z nami w taki sposób, jak w numerze ostatnim, wcale się nie przysłuży głównej sprawie, której, jeżeli się nie mylimy, wspólnie bronimy, a przynajmniej bronić chcemy. Wyrazy, jak „organ sapieżyński", „trzymanie się pańskiej klamki" niczego nie dowodzą, i są gorzej jak dziecinnie złośliwe — zarzut zaś, jakoby wystąpienie nasze ostatnie przeciw dr. Ziemiałkowskiemu tylko z pobudek osobistych pochodziło, jest śmiesznym. Dzisiejszy dr. Ziemiałkowski stał się sam osobistym wrogiem dawnego dr. Ziemiałkowskiego, a nie naszym; dr. Ziemiałkowski jako minister, zdradził zaufanie *Dziennika Pol.*, ale nie nasze,—my ansy osobistej do niego nie mamy. Nic nas też nie wiąże z hr. Ludwikiem Wodzickim, a już zgoła nic takiego, abyśmy jedynie dla wyforytowania go na wysokie stanowisko, mieli pod innym dołki kopać. Niechaj nam *Dz. Pol.* wskaże dzisiaj innego, właściwszego kandydata na posadę ministra galicyjskiego, to go niezawodnie poprzemy. A więc ani co do dr. Ziemiałkowskiego, ani co do hr. L. Wodzickiego w grę tu wcale nie wchodzi osobistość, ale wyższa od osób sprawa — kraju.

Ale inny jeszcze, pozornie słuszniejszy zarzut wytacza przeciw nam *Dzien. Pol.* powiadając:

„Jedno z dwojga: albo trzeba się utrzymać w konsekwencji raz wydanego hasła opozycyjnego, i stale trwać przy tem, że Polak w gabinecie zasiadać nie powinien, albo też skoro się forytuje teraz kandydaturę nowego Polaka na ministra, trzeba spokojnie przyjąć jako zupełnie logiczny i uzasadniony zarzut, że ta opozycja była nieszczerą, wymierzoną nie przeciw rządowi, ale przeciw osobie dr. Ziemiałkowskiego, któremu sfery, mające wpływ na ów organ, dwóch rzeczy darować nie mogą: raz, że się nie urodził w pałacu i z hrabiowskim tytułem, a powtóre, że nie chciał tego grzechu swego odkupić służbą u panów, i zaparciem się swoich przekonań!"

Mamy tu na oku pierwszą część tego zarzutu, po wyrazy: „opozycja ta była nieszczerą." Zarzut ten, jak rzekliśmy, wydaje się na pozór słuszniejszym. Ale przypatrzmy się rzeczy bliżej, to obaczy każdy nieuprzedzony, że nigdyśmy nie twierdzili, aby Polak w żadnym gabinecie nie zasiadał; a każdy, kto zna bliżej obecne położenie rzeczy, ten wie, że forytując „teraz" kandydaturę nowego Polaka na ministra, wcale się nie robi tego dla przypodobania obecnemu gabinetowi. Nieraz oświadczał rząd publicznie, że gabinet obecny jest „całością harmonijną", z której żadnego klawisza wyrywać niepodobna, bez rozbicia całego instrumentu, — a co więcej, oświadczenie to nie było i nie jest frazesem, komunałem, ale prawdą istną. Gdyby tak nie było, to pewnie byłby dawno wypadł p. Stremayer z gabinetu, byłby dawno w nim zasiadał p. Herbst i t. p. A całość ta harmonijna obejmuje i dr. Ziemiałkowskiego. Usunięcie się jego, czy dobrowolne czy sprowadzone, niweczy ową całość — a zamianowanie kogo innego na to miejsce, jest już początkiem do utworzenia innej całości. Delegacji naszej pp. Auersperg i Lasser nie będą pytali ani kraju, kogo sobie życzą na następcę dr. Ziemiałkowskiego, ani też z drugiej strony, na zapytanie nie potrzebują dawać odpowiedzi; więc też ani delegacja, ani kraj nie będą mieć rąk związanych w wypadku niespodzianym, iżby się obecny gabinet nadal utrzymał po usunięciu dr. Ziemiałkowskiego — i będą się mogły utrzymać „w konsekwencji z raz wydanem hasłem opozycyjnem." Ale z drugiej za to strony, gdyby żadnego zgoła wymienić nie można i nie wymieniano kandydata na mającą się opróżnić posadę ministra galicyjskiego, mógłby to gabinet obecny wyzyskać na swoją korzyść, którąby dla nas wcale korzyścią nie była.

Ojczyzna podała właśnie dwa telegramy prywatne z Wiednia d. 22. b. m., z których w jednym donosi, że hr. Alfred Potocki już jest mianowany namiestnikiem Galicji, p. Bartmański zaś prezydentem namiestnictwa, — w drugim zaś donosi: „Usunięcie się p. Ziemiałkowskiego z ministerjum prawdopodobne. Zmiana całego gabinetu możliwa. Klęska parlamentarna jego oczekiwana."

Otóż możemy *Dziennikowi Pol.* wykazać dokumentnie, że z wyjątkiem co do spodziewanej klęski parlamentarnej gabinetu, wiadomości powyższe posiadaliśmy już w piątek, i że na nich właśnie oparty był artykuł nasz z niedzieli, który tak mocno nie podobał się *Dziennikowi Pol.*, że miota na nas obelgami, które mu wybaczamy, bo nie wiedział, co czynił, bo przypuszczamy zresztą, że porówno z nami chodzi mu dla dobra kraju, a nawet państwa, o zastąpienie gabinetu obecnego innym — właściwszym i zdolniejszym.

A teraz musimy jeszcze przypatrzyć się owemu zarzutowi, co do „pałaców i tytułów hrabiowskich", co do „grzechu, który odkupywać trzeba służbą u panów zaparciem swoich przekonań." Wytknąć nieobywatelskie postępowanie lub błędy publiczne ludzi w pałacach i z tytułami urodzonych, jak niemniej zaprzedańców, trzymających się pańskiej klamki dla tej klamki, a nie z przekonania rzetelnego, jest obowiązkiem— tylko trzeba wskazać fakt dany. Ale ogólnikowo miotać podobne wyrzuty, to już dzisiaj przystało chyba tylko nieuczesanym i niemytym pseudo-demokratom, których przekonanie tkwi w wódce i kopciu knajpowym. A zresztą z zaparciem swoich przekonań służyć swemu ziomkowi pod kotarą karmazynową urodzonemu, to jeszcze godziwsza rzecz, jak w tenże sposób służyć Kurandom, Herbstom, Auerspergom itp. indywiduom, którym z przekonania żaden przecie Polak wysługiwać się nie może.

Według najświeższych naszych wiadomości, z zamianowaniem pp. Potockiego i Bartmańskiego, dr. Ziemiałkowski ustąpić musi z ministerstwa. Z jednej strony bowiem, z usunięcia p. Bartmańskiego zrobił kwestję gabinetową, z drugiej zaś najcierpliwszych nawet ludzi oburzył przeciw sobie różnemi komerażami, obietnicami posad w trybunale administracyjnym itd., których dotrzymać nie był w stanie.

Jaka by to była klęska parlamentarna, która, według telegramu *Ojczyzny*, zagraża gabinetowi — trudno na pewne się domyśleć. Budżet, jaki wyjdzie z obrad komisji budżetowej Izby posłów, jest sam przez się klęską dla rządu, tak przez podwyższenia jak i okrojenia, które komisja poczyniła. Odpowiedź na interpelacje w sprawie cłowej może dać pobudkę do wytoczenia rozprawy, choć nie wprost po odpowiedzi, i wywołać rezolucje, będące najdobitniejszem wotum nieufności większości. Ale w głosowaniach, rezolucjach, wnioskach tyle już klęsk poniósł gabinet, że trudnoby je policzyć,— a jednak do dymisji się nie podawał. Jeżeli zatem upadek gabinetu jest możliwy, to tylko pośrednio ze względu na parlament, ale bezpośrednio ze względu na koronę, która do wszystkich ministrów oddawna, a mianowicie od dnia 23. zm. jest zrażona, jak i ze względu na Węgry, które nie upatrują w tych ministrach tyle zdolności, energii i samodzielności u dołu, aby pomyślne dla dualizmu załatwienie spraw cłowo-handlowych przeprowadzić zdołali.

W sprawie interpelacyj napotykamy ciekawe doniesienie wiedeńskiego korespondenta *Czasu*: „Szach, zapowiedziany ministerstwu na szachownicy spraw ekonomicznych przez dwie znane interpelacje, wniesione równocześnie 12. t. m., postawiły gabinet Auersperga-Lassera w trudnem dość położeniu. Wskażę tu drogę, którą ministerjum będzie się starało wysunąć z tego trudnego położenia, według wiadomości, które otrzymałem. Jakkolwiek treść, kierunek i doniosłość tych dwóch interpelacji były zupełnie różne, (albowiem pierwsza „wiernokonstytucyjna", tyczyła się tylko sprawy cłowej, a naganiając dotychczasowy kierunek ku obniżaniu ceł zdażający, żądała systemu protekcyjnego; druga, wniesiona przez Polaków i stronnictwo prawa, przedstawiła smutne ogólne położenie teraźniejsze rolnictwa, rzemiosł, przemysłu i handlu, a zapytywała się rządu, jakich środków zamierza użyć w celu podźwignienia stosunków ekonomicznych i jaki ma plan działania pod tym względem, a zarazem zapytywała się, jakich zasad trzymać się na przyszłość zamierza w jednej z tych spraw ekonomicznych, mianowicie w sprawie cłowej i handlowej) — obie te interpelacje, jakkolwiek tak różne, zgadzały się w jednym ważnym punkcie, iż wyrażały pewną nieufność do ministerstwa co do jego kierunku i planu działania, pierwsza w sprawie cłowej, druga w sprawie cłowej i innych ekonomicznych. Ministerjum odpowiadając na obie te interpelacje razem, a odpowiadając w sposób niemogący zadowolnić, stanęłoby naprzeciw ogromnej większości Izby. Otóż następujący, jak twierdzą, zamierza wykonać obrót, aby wywinąć się z trudności. Na jednem z najbliższych posiedzeń Izby, prezes gabinetu ks. Auersperg odpowiedzieć ma w imieniu całego ministerstwa, iż rząd nie może jeszcze przedłożyć Izbie zasad swego postępowania w sprawie cłowej, której się tyczy wyłącznie pierwsza interpelacja, a po części druga; albowiem co do tych zasad toczy jeszcze rokowania z ministerstwem węgierskiem; natomiast gotów jest odpowiedzieć na drugą interpelację co do swego postępowania w innych wewnętrznych sprawach ekonomicznych Odpowiedź rządu co do tego głównego punktu drugiej interpelacji, zawierać będzie zapewne jakieś okólniki; ale cokolwiek rząd odpowie, przez taki rozdział w swych odpowiedziach rozdzieli na parlamentarnem polu walki swoich przeciwników w sprawach ~~ekonomicznych~~ bo w czasie tej swej pierwszej odpowiedzi stanie jedynie naprzeciw Polaków i prawicy. Czy jednak pomimo tego obrotu nie przyłączy się do nich wówczas wielu deputowanych z lewicy, mianowicie z klubu postępowego? czy też owi deputowani będą woleli zaprzeczyć faktem zasadom przez siebie głoszonym, iż przedewszystkiem dbają o dobro ludu, o dobro rolnika i rzemieślnika? — bliska przyszłość okaże. W każdym razie narażą albo ministerjum, albo siebie."

Jest to wybieg, który jeżeli się uda, to tylko chwilowo.

Czas otrzymuje wiadomość, że jednym z przedmiotów obrad przyszłej sesji sejmowej ma być wniosek rządowy zmiany statutu krajowego w tym kierunku, aby sejm wybierał marszałka, a korona mianowała przewodniczącego w Wydziale krajowym.

Sonn- und Feiertags-Courier podaje pogłoskę z Berlina, podług której sojusz trzech cesarzy rozchwiany, a to z powodu nieumiarkowanego wysforowywania się Moskwy w sprawie wschodniej. Może nie jest przedwczesną ta pogłoska, przynajmniej o tyle o ile dotyczy zmiany pewnych kombinacji opartych na pozorach sojuszu. Szczerym on nigdy nie był, ale pozory jego szachowały porywy każdego z gabinetów, chcącego działać na własną rękę, i ułatwiały wzajemną kontrolę. Że kontrola nareszcie sprzykrzyła się, zwłaszcza gdy jeden z trzech sojuszników zanadto zaczął harcować na przedzie — to łatwo zrozumieć. Ze zbytniej inicjatywy Moskwy niezadowolni są w Berlinie, ale nie tylko z powodu sprawy wschodniej. Była w tych dniach i inna sposobność, przy której przewaga Moskwy, zamanifestowana jeszcze podczas letniego zjazdu berlińskiego, niemile dotknąć musiała kierownika polityki niemieckiej. Jeden z dzienników bismarkowskich utyskiwał w przeszłym tygodniu na Holandję za to, że jej graniczące z Niemcami prowincje roją się od emigrujących mnichów i klerykałów niemieckich. Otóż po za tą skargą dziennikarską ukrywało się niezadowolenie dyplomatyczne. Jak donoszą z Berlina, rząd pruski uskarżał się w Hadze na to „nieprzystojne" towarzystwo i w imię przyjaźni sąsiedzkiej żądał wydalenia osób w mowie będących. Holandja udała się po radę i pomoc do gabinetu petersburgskiego, i dopiero na interwencję tegoż Berlin zamilkł.

La Turqie donosi, że rząd turecki przekazał z…ów 600.000 kies piastrów na zapłacenie kuponu i umorzenie długu publicznego.

Kwestja kubańska wchodzić zdaje się na drogę spokojnego załatwienia. Powiada bowiem telegram z Waszyngtonu 19. listopada: Poseł hiszpański otrzymał polecenie zawiadomienia rządu amerykańskiego, iż Hiszpania przyznaje obywatelom amerykańskim stawionym przed sądy wojenne na Kubie, prawo bronienia się przez własnych adwokatów. W ten sposób kwestja ta, nieuwzględniona w traktacie z r. 1795, zostaje rozstrzygniętą w duchu żądania wyrażonego w memorjale amerykańskim.

Donoszą z Paryża 20. listopada: Sądzą, że rząd cofnie ustawę drukową i wniesie utrzymanie *status quo*. Spór między grupami parlamentarnemi nie ustaje. Lewy środek reprezentowany przez Richarda i Bardeaux, lewica umiarkowana przez Juliusza Simona i Edwarda Chartona i skrajna lewica przez Gambettę i Lepére postanowiły na naradzie oprzeć się mianowaniu senatorów z poza Zgromadzenia narodowego. Jeżeli rząd cofnie ustawę drukową, komisja do tej ustawy (w której przeważa lewica) postawi na porządek dzienny pytanie względem stanu oblężenia i zażąda zniesienia go, a zatrzymania dotychczasowej ustawy drukowej.

Odmowna odpowiedź kapituły wrocławskiej na wezwanie rządowe, aby wybrała administratora dyecezjalnego, została już wręczona naczelnemu prezydentowi Szląska. Kapituła uzasadnia swą odpowiedź tem, że wyrok sądów świeckich nic nie może stanowić o stolicy biskupiej.

Połączenie południowo-galicyjskich kolei.

Każdy dzień przynosi nam teraz świeże doniesienia o przebiegu układów w kwestji połączenia drobnych kolei galicyjskich z koleją Lwowsko-Czerniowiecką. Likwidacja Towarzystwa kolei Albrechta jest już jak wiadomo, uchwaloną przez walne zgromadzenie akcjonarjuszów. Towarzystwo kolei Naddniestrzańskiej musi zdać się na łaskę i niełaskę rządu, gdyż w przeciwnym razie grozi mu konkurs, a linię Tarnowsko-Leluchowską sam rząd ofiaruje kolei Czerniowieckiej pod nader łatwemi warunkami kupna. Co się zaś tyczy kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, to jak donieśliśmy wczoraj, jej Rada zawiadowcza po dwudniowej dyskusji uchwaliła d. 20. b. m. przyjąć bez zmiany proponowane przez rząd warunki odstąpienia jej drobnych południowo-galicyjskich kolei żelaznych. Do zakończenia sprawy potrzeba więc tylko jeszcze uchwały zatwierdzającej walnego zgromadzenia akcjonarjuszów kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, jakoteż przyjęcia aktu ugody przez państwowe organa ustawodawcze. Że zaś ministerstwo ufa, iż ułożone przez jeneralnego dyrektora kolei austrjackich, pana Nordlinga, z interesowanemi Towarzystwami kolejowemi umowy wkrótce uzyskają potrzebne im jeszcze sankcje, dowodzi ta okoliczność, że z dniem 1. stycznia 1876 ma wejść w życie nowo-ukonstytuowane Towarzystwo, obejmujące całą sieć połączonych kolei galicyjsko-bukowińskich.

Nie czujemy się powołanymi roztrząsać, czy i o ile warunki fuzji przynoszą stratę właścicielom akcji i pryorytetów kolei Albrechta i Naddniestrzańskiej. Wolelibyśmy wprawdzie, aby na galicyjskich kolejach w obec kapitalistów zagranicznych nie ciężyło odium poniesionych strat — lecz ostatecznie i temu nikt zaprzeczyć nie zdoła, iż pierwotnym powodem strat, jakie teraz ucierpieć muszą właściciele papierów kolei Albrechta i Naddniestrzańskiej, nie jest to, iż są one galicyjskiemi kolejami, ale właściwą przyczynę uszczerbku właścicieli akcji i pryorytetów tych kolei stanowi okoliczność, iż zfinansowanie ich przeprowadzili wiedeńscy giełdziarze w nieszczęsnej pamięci epoce „rozkwitu ekonomicznego." Jeżeli n. p. potracili ludzie mnóstwo pieniędzy w Rumunii, Czechach, Berlinie i w Moskwie, dawszy się wciągnąć w przedsiębiorstwa, patronowane przez Strousberga — to któż temu winien w pierwszej linii, jeśli nie Strousberg? Otóż jeżeli za akcje i obligi pierwszeństwa kolei Naddniestrzańskiej wybrał p. Weiss gotówką cztery razy tyle, ile wynosi realna wartość całej linii wraz z budynkami i taborem przewozowym, to logicznie rzecz biorąc, na kim tu wina ciąży: — czy może na Galicji dlatego, że przypadkiem ona widownią była tej „operacji finansowej" pana Weissa?

Dajmy jednak pokój tym brudom. Nam nie wolno sądzić o tak ważnej sprawie ekonomicznej, jak organizacja stumilowej sieci dróg żelaznych w naszym kraju ze stanowiska pieniężnego interesu akcjonarjuszów tej lub owej linii — my musimy traktować ten przedmiot ze stanowiska ogólnych interesów kraju.

Wychodząc przeto z tego punktu widzenia, musimy oświadczyć, że z zadowoleniem śledzimy toku rokowań w sprawie połączenia źle rentujących się linij w Galicji, prowadzonych przez pana Nordlinga z niezaprzeczoną zręcznością i sprężystością. Je-

---

Wyprawa astronomiczna na morze południowe.

Nauka ma także swoich bohaterów; zdobycie jednego pewnika naukowego kosztuje nieraz tyleż znojów, na równie wielkie naraża niebezpieczeństwa, co zbieranie wawrzynów na krwawem polu bitwy. Jeden z nielicznych ku temu dowodów przedstawia nam niedawno odbyta wyprawa francuzka, w celu przypatrzenia się przejściu planety „Wenus" przez tarczę słoneczną w dniu 9. Grudnia 1874 roku. Punktem obranym na rzeczone obserwacje była wyspa świętego Pawła.

W pośród ogromnych przestworów mórz południowych rzucona maleńka ta wysepka, jest kraterem niedawno wygasłego wulkanu, wynurzającego się z łona wód na 280 metrów nad ich poziom. Jest to naga i jałowa skała, wcale niemieszkalna, bez wody zdatnej do picia, bez żadnej zgoła roślinności; gromadzą się jedynie do niej stada foków, ptastwa morskiego, pingwinów. Tylko corocznie w ciągu trzech letnich miesięcy, od grudnia do kwietnia, malajscy żeglarze przybywają tam z wyspy Reunion na połów stokfiszów, które zaraz na miejscu solą lub suszą, póki nie zapełnią kilkudziesięciu beczek. Wtenczas powietrze bywa dosyć spokojne, lecz nadzwyczaj mgliste; przez resztę roku nie podobna wylądować na brzegi tej wyspy.

W każdej porze panują tam wichry, a w czasie porównania dnia z nocą bezustannie i szaleją jak prawdziwe uragany: a właśnie w tym czasie wypadało tam przybyć. Na całej przestrzeni dwóch tysięcy mil (lieues) pomiędzy Afryką a Australią, morze nie tamowane żadnym lądem, piętrzy się i faluje w całej swobodzie, ztąd bałwany morskie dochodzą tam do rozmiarów niewidzianych w innych stronach, i z wściekłym zapędem rozpryskują się na okół tej skały, zbyt małej, aby mogła dać bezpieczną ochronę statkom przy swoich brzegach.

Niebo tamtych stron bywa w ogólności bardzo chmurne przez ciąg burzliwej pory, od kwietnia do listopada, a przez trzy miesiące lata, kiedy zamiast wichrów od bieguna powieje wiatr od równika, wówczas mgły gęste mroczą cały horyzont.

Dobrze były wiadome wszystkie te warunki, nie wróżące bynajmniej dobrego powodzenia wyprawie tego rodzaju: niegodziwy klimat, trudność wylądowania, niebezpieczeństwo żeglugi, łatwość uszkodzenia okrętu. Lecz położenie tak zupełnie odosobnionej wysepki wśród mórz południowych tyle nadawało wagi obserwacjom, jakieby na niej poczynić można, iż potrzeba było koniecznie próbować szczęścia, chociaż nawet z mniej niż wątpliwą nadzieją pożądanego skutku.

Paryzka Akademia umiejętności poruczyła tę misję jednemu ze swych członków, komendantowi Mouchez.

Na dorocznem posiedzeniu wszystkich pięciu akademii w d. 25. października 1875 roku p. Mouchez zdał sprawę z siedmiomiesięcznej podróży i z osiągniętych przez nią naukowych zdobyczy. Kilka ustępów z tego sprawozdania dadzą poznać, ile potrzeba było odwagi, wytrwałości, poświęcenia ze strony uczestników tej wyprawy, by nie zrażając się największemi przeciwnościami, doprowadzić ją do zamierzonego końca.

„W końcu lipca — mówi p. Mouchez — wyjechałem z Paryża w towarzystwie swoich współpracowników, pp. Turquet, Cazin, Velain, de l'Isle i dr. Rochefort, lekarza od marynarki, a 2. sierpnia weszliśmy na pokład „Amazonki", która tegoż samego dnia odpłynęła do Chin przez Suez.

„Dnia 9. sierpnia już przebywamy kanał suezki, i po ośmiodniowej żegludze, jak można najspokojniejszej, znajdujemy się w głębi zatoki morza Czerwonego, przed niedawnemi jeszcze czasy tak mało znanego, tak mało uczęszczanego: przypominam sobie, jak w jednej z pierwszych moich podróży przybyłem tam dopiero po ośmiomiesięcznej, bardzo ciężkiej i bardzo niebezpiecznej przeprawie. Nic więc dziwnego, iż dawni marynarze ilekroć płyną tym kanałem, wszyscy doznają jednakowego uczucia zdumienia i czci na widok tej wązkiej strugi wody, tak niepozornie wyglądającej, a tak wielkiej osiągniętemi skutkami i znakomitszemi jeszcze ich następstwami w przyszłości. Zmniejszeniem o połowę odległości, jaka dzieliła Europę od 800 milionów Azjatów w Indjach, Chinach i Malezji, kanał ten przerzucił w inną stronę oś handlu całego świata ze względu na przełamane trudności, oraz najzupełniejszą bezinteresowność, jaka przewodniczyła jego wykonaniu, dzieło to unieśmiertelnia imię swego twórcy, i na potomne wieki pozostanie najzaszczytniejszą chlubą Francją.

„Przybyliśmy d. 14. do Aden, gdzie dziś zarzucają kotwice liczne parostatki płynące do Indji i Azji, i gdzie my pakunki nasze przeładowaliśmy na pokład okrętu „Dupleix", który za trzy dni wypływa do wyspy Réunion.

„Tam przybywszy d. 30. zastałem przewozowy statek „La Dives", oddany pod moje rozkazy przez ministra marynarki, na cały czas mojej wyprawy. Potrzeba było zregulować nasze chronometry, co zmusiło mnie do zabawienia przez dni kilka na tej wyspie; dzień odpłynięcia naznaczyłem na d. 8. września. Rybacy, którzy rok rocznie odbywają podróż do wysepki św. Pawła, również i kapitan statku „La Dives" jednozgodnie nakłaniali mnie do opóźnienia mego odjazdu o cały miesiąc, upewniając, iż w tej porze roku zupełnie będzie niemożebnem przybić do tej skały i wyładować na ląd moje bagaże, bez narażenia się na znaczne szkody, morze bowiem tam jest bardzo wzburzone i wiatry gwałtowne. Lecz taka zwłoka byłaby wielce niekorzystną dla przygotowań, potrzebnych do naszych obserwacyj; licząc przeto na traf szczęśliwy, a bardziej jeszcze polegając na silnej woli, która łamie przeszkody, podniosłem kotwicę w dzień oznaczony.

„Wstąpiwszy jeszcze na 48 godzin na wyspę Maurycego, dla przeniesienia z okrętu „Dupleix" na nasz statek instrumentów obserwacyjnych, wieczorem d. 9. ruszymy do wyspy św. Pawła. Przez dni piętnaście żegluga szła opieszale, jednak przy pięknej pogodzie, byliśmy już tylko o jakie dwadzieścia mil od celu podróży, i już łudziłem się błogą nadzieją, iż mi się uda przybić do lądu w chwili rzadko w tej porze trafiającego się uciszenia, gdy wtem zmuszony byłem przypomnieć sobie, iż wysepki samotne wśród Oceanu, posiadają własność zakłócania otaczającej je atmosfery, bo z rana d. 22. zadął wiatr silny, co chwila to grad sypnie, to deszcz puści się rzęsisty, widnokrąg mgłą się zaćmił, morze się wzdyma, i zmuszeni jesteśmy stanąć bokiem z styrem pod wiatr, w obawie że nas porwie, zanim ląd ujrzemy. Aż około południa uciszyło się na chwilkę, wśród mgły mogłem dostrzedz wyspę, i kazałem płynąć do brzegu, ku któremu wiatr i wzburzone fale szybko nas pędziły. O zachodzie słońca opłynęliśmy północny cypel wyspy, i za kilka minut zarzuciliśmy kotwicę o 400 metrów od miejsca, gdzie przez oberwanie się przybrzeżnej skały, morze wtargnęło do krateru.

„Nie ma wyrazów na opowiedzenie, jak ponury i dziki obraz nagle przedstawił się oczom naszym, a było to miejsce, przeznaczone nam na mieszkanie! Noc zapadała, w pobliżu sterczały nad nami czarne skał urwiska, pionowe na wysokość 200 do 300 metrów (1.000 stóp); a na ostrych ich grzebieniach rozdzierały się płaty chmur, pędzących nad naszemi głowami z niepojętą szybkością. Wicher z gradem i śniegiem coraz to gwałtowniejszym szturmem wpadał w kotlinę krateru, porywał tam niezliczone słupy wody, i podnosił w górę, wirując w kształcie trąby morskiej do wysokości 15 lub 20 metrów. Zrazu zdało nam się, iż trafiliśmy na wybuch wody i pary, ziejącej z głębi wulkanu.

„Statek nasz kołysał się pod natarczywością wichru, szturmującego już to z jednej, już z drugiej strony; szamotał się na kotwicy, chociaż z powodu bliskości lądu, fale nie wznosiły się wysoko; lecz już o kilka set sążni dalej widać było wściekle rzucające się spienione bałwany, i na horyzoncie morze piętrzące się jakby pasmo gór. Kilka morskich ptaków, zdumionych naszą tu obecnością, krążyło w około nas z przeraźliwym wrzaskiem: jedyne to żyjące istoty wśród tej ogromnej pustki.

„Na wewnętrznych stokach krateru widać było niewyraźnie zwaliska chatek bez pokrycia, i mnogie szczątki z rozbitego okrętu, jakby złowroga dla nas wieszczba. W środku ciasnej szyi prowadzącej do onej kotliny, leżał olbrzymi szkielet angielskiej fregaty „Megery", prawie całkiem na mieliznie, rozpłatany działaniem morza i wichru, otoczony mnóstwem szczątków, przez które fale przerzucały się, jakby po kupach głazów. Rozbita fregata przetrzymała wszystkie wichry przez trzy czy cztery lata, jeszcze dni tylko kilka, a zginie wśród burzy, która nas zaskoczy, i doprowadzi o włos od zaguby. Najfantastyczniejsze pomysły nowoczesnych artystów, zaledwie potrafiłyby dać pojęcie o strasznym obrazie zniszczenia, jaki mieliśmy przed oczyma.

„Noc przepędziliśmy w niepokoju, rozważając całe niebezpieczeństwo i trudności naszego położenia, a równo ze dniem wylądowaliśmy u podnóża skały, w pobliżu chat rozwalonych.

„Stanęliśmy w osłupieniu i podziwie, tak groźno wspaniale przedstawiła się nam ta kotlina. Znajdowaliśmy się w głębi kolistej otchłani, mającej do tysiąca metrów średnicy, o pionowych ścianach wysokich na 300 metrów; wgramolić się na nie, zupełnem jest niepodobieństwem, chyba po sznurowej drabinie. Brzegi jej dosłownie zasypane szczątkami rozbitych okrętów.

„Na urządzenie obserwatorjum nie widzę miejsca płaskiego, oprócz nasypu z drobnych kamieni, pozostałego z oberwania się skały, po którym morze wkroczyło do krateru; ale któż wie, czy miejsca tego nie zaleją fale za nadejściem burzy?

„Chodziłem od chaty do chaty, chcąc wybrać z nich takie, które najłatwiej dałyby się odbudować; aż zbliżając się do jednej, słyszę ze zdumieniem dziwną jakąś a nieokreśloną wrzawę, a dalej przy drzwiach wpada na mnie gromada koźląt, dzikich kotów, szczurów i myszy, uciekających na wszystkie strony. Ztąd, bez dalszych już poszukiwań, wnoszę, iż budynek ten zachował się w najlepszym stanie; natychmiast kazałem go wyprzątnąć ze wszystkich nieczystości, których tam było pełno, i zaraz tegoż samego dnia założyliśmy tam główną naszą kwaterę. (D. c. n.)

żeli bowiem ta sprawa szczęśliwie doprowadzoną zostanie do ostatecznego załatwienia, to będziemy w tem widzieli urzeczywistnioną część programu ekonomicznego, w sprawach kolejowych przez opinię publiczną od dawna u nas nakreślonego, a przez organ ustawodawczy naszego kraju właśnie na tegorocznej sesji prawie jednomyślnie zatwierdzonego: mianowicie, uważamy przygotowujące się połączenie południowych linij galicyjskich w jeden kompleks administracyjny, za początek uzupełnienia sieci galicyjskich dróg żelaznych jednolitą linią, przerzynającą Podole i Pogórze karpackie od Husiatyna do Białej. W preliminarjach ugodowych jest już bowiem zastrzeżone połączenie wschodnich linij kolei Lwowsko-Czerniowieckiej z nowonabytą koleją Tarnowsko-Leluchowską linią Zagórz-Grybów. Otóż gdy będzie gotowa jednolita droga żelazna ze Stanisławowa do Grybowa, to przedłużenie, czyli raczej naturalne wykończenie jej do Białej, a następnie przerznięcie szynami bogatego Podola, podług naszego mniemania stanie się już tylko kwestją czasu.

Od dawna wytknęliśmy sobie za zadanie, przypominać ciągle sprawę wybudowania kolei żelaznej napoprzek Podola i wzdłuż Pogórza karpackiego, gdyż przekonani jesteśmy, że ta linia jest konieczną dla przyspieszenia ekonomicznego rozwoju naszej prowincji. Jesteśmy też radzi przygotowującemu się połączeniu linij południowo-galicyjskich głównie z tego powodu, że nas zbliży do spełnienia uchwały sejmowej, uznającej budowę linii Husiatyn-Biała za jedną z najpilniejszych potrzeb ekonomicznych naszego kraju.

Ziemie polskie.

(Przykład traktowania narodowości polskiej w zaborze pruskim. — Przyczynek do historji unii w dyecezji chełmskiej.)

W dniu 17. bm. przed kratkami poznańskiego sądu powiatowego przed Wydziałem dla spraw karnych, toczyła się ostateczna rozprawa w procesie, przeciwko redaktorowi *Dziennika Poznańskiego* za artykuł wstępny p. t. „Szkoła żabikowska." Rozprawa ta przedstawia w bardzo smutnem świetle zachowanie się niemieckich władz i sądów w zaborze pruskim. Przebieg jej przytaczamy podług *Dziennika Poznańskiego*.

Jako świadek powodowy stawał ze strony król. prokuratorji ks. Promiński, proboszcz z Wir, parafii Szkoły żabikowskiej, a jako świadek odwodowy dr. Au, dyrektor szkoły żabikowskiej. Po wyczytaniu oskarżenia przez król. prokuratorję, odczytał sąd pismo naczelnego prezesa p. Gunthera w odpowiedzi na żądane przez sąd akta śledcze w sprawie szkoły żabikowskiej. Pismo Gunthera brzmiało mniej więcej jak następuje:

„Wniosek o wydalenie uczniów szkoły żabikowskiej nie będących poddanymi Prus za granice państwa, wyszedł od radzcy ziemiańskiego w skutek zażalenia ks. Promińskiego (eines reichsfreundlichen Geistlichen) z Wir, który skarżył się — iż jadąc czy wracając od chorego przez Żabików, przez kilku napotkanych po drodze uczniów przyjęty był minami i giestami obrażającemi jego osobę, a nawet jeden z uczniów splunął znacząco, patrząc na przejeżdżającego. O innych przyczynach wydalenia uczniów wiadomości po za obręb państwa prusskiego król. rejencji nic nie wiadomo."

Powołany na świadka ks. Promiński takie mniej więcej na odnośne pytania sądu daje zeznanie: „Wracając od chorego z Lubania w przejeżdżaniu przez Żabików spostrzegłem w oknie domu pana Franka dwóch panów — czy to byli uczniowie szkoły żabikowskiej, nie wiem na pewno — z których jeden patrzał na mnie znacząco, a drugi splunął. Czy młody człowiek spluwający był przy oknie w pokoju, czy też na zewnątrz domu — tego nie wiem. Przy końcu nie napotkałem żadnych młodych ludzi, którzy jakoś dziwnie na mnie patrzali. Zajście to opowiadałem w pewnem towarzystwie. Jedna z osób znajdująca się w tem towarzystwie [illegible] doniosła radcy ziemiańskiemu. Dowiedziawszy się następnie, iż opowiadane przeze mnie zajście ma być powodem do usunięcia uczniów ze szkoły żabikowskiej, udałem się do radzcy ziemiańskiego z prośbą, aby nie robił z tego żadnego użytku. Poszedłem i do samego naczelnego prezesa w tej samej myśli, ale okazało się, że [illegible] przeciw szkole żabikowskiej środków." Świadek zeznanie swe stwierdził przysięgą.

Dr. Au, dyrektor szkoły żabikowskiej, świadek odwodowy oświadcza, że w skutek zażalenia księdza Promińskiego wytoczył i przeprowadził sam osobiście jak najściślejsze śledztwo, że tak profesorowie zakładu, jak nawet i woźnica ks. Promińskiego [illegible], iż żaden z uczniów nic takiego nie zrobił, coby ubliżało godności ks. Promińskiego. Rezultat śledztwa wykazał zupełną niewinność uczniów. Dr. Au oświadcza nadto, że w sprawozdaniu [illegible] bardzo pochlebnem, położono już nacisk na wykłady języka polskiego, i że zaraz potem [illegible] rozporządzenie wymierzone przeciw zakładowi. Dr. Au dodaje, że porobił sobie w tej mierze różne notatki, i takowe kolejno sądowi przedłożył. Sąd poprzestał jednak na tem, i odciął świadkowi dalsze słowa, jako nie należące do rzeczy. — Świadek zeznanie swe stwierdził przysięgą.

Król. prokuratorja, opierając się na mianowitem wyrażeniach, jak „system ogłupienia i zdziczenia", dopatrywała w artykule inkryminowanym obrazę ministerstwa i sądu, a zwracając uwagę i na drugi inkryminowany artykuł pod rubryką „Włochy", w którym wytoczone słowa z przemowy papieża pomawiają Prusy o zamiar tępienia religii katolickiej, wniosła o ukaranie podsądnego z powodu obrażenia.

Sam oskarżony, p. Bronikowski, w smutnym stanie zdrowia [illegible] jego le Viseur [illegible] chorobą stawić się nie mógł na termin, a [illegible] sobie uprosić. [illegible] do rozsądzenia, znajdującym się w ręku nowego sądu, stało pod sprawą p. Bronikowskiego czerwonym ołówkiem zapisane nazwisko rzecznika Pileta. — Jakoż Pilet ukazał się w sali sądowej, ale znikł niebawem jeszcze przed rozpoczęciem procesu i nie wrócił więcej. Nie wiemy, pisze sprawozdawca *Dz. Pozn.*, czy chory le Viseur rzeczywiście zlecił obronę p. Bronikowskiego koledze swemu rzecznikowi Piletowi — słyszeliśmy tylko, gdy p. Bronikowski, nie widząc za stołem obrońców nikogo, obrócił się ku woźnemu i zapytał, czy p. Pilet nie przyjdzie, słowa: „Nie przyjdzie — ci panowie nie chcą się podejmować obrony sprawy polskiej." Kto wypowiedział te słowa, bo oprócz woźnego kilka osób znajdowało się w miejscu przeznaczonem dla publiczności — powiedzieć nie umiemy. Są one jednak zawsze charakterystyką czasu i smutną a dosadnią ilustracją stosunków w zaborze pruskim.

Pan Bronikowski znalazłszy się bez obrońcy, a sam na obronę nie przygotowany, bo zlecił ją panu le Visenrowi, prosił sąd o odroczenie terminu. Nie stało się zadość tej prośbie — sąd po krótkiej naradzie skazał p. Bronikowskiego na dwa miesiące więzienia. Taki był przebieg procesu.

Czasopismo tutejsze ruskie, *Prawda*, zamieszcza następujące opowiadanie o moskiewskiem nawracaniu unitów w dyecezji chełmskiej. Opowiadanie to pochodzi od naocznego świadka, księdza z Galicji, który sam przeszedł z unickiego wyznania na prawosławie. „Na Podlasiu — opowiada ksiądz renegat — gdzie najwięcej cierpieli włościanie od egzekucyj moskiewskich, gdy w pewnej wiosce prześladowania stały się już do nie zniesienia, wysłali jej mieszkańcy z pomiędzy siebie kilku do gubernatora Gromeki z prośbą: „uwolnijcie nas od ciężkiej egzekucji, bo już nie możemy tak dalej żyć; gotowiśmy nawet przejść na prawosławie, dajcie nam tylko ulgę." Gromeka natychmiast porozumiał się w tym przedmiocie z Joanicjuszem, prawosławnym arcybiskupem warszawskim, i zebrawszy podpisy owych skarżących się włościan, a oraz i z innych wsi, doniósł wprost ministrowi do Petersburga, że podpisani włościanie pragną z dobrej woli przejść na prawosławie. Stało się to bez wiadomości konsystorza chełmskiego, ponieważ Gromeka nienawidzi Popiela, a również i Joanicjusz jest wielkim jego powiernikiem. Wiadoma rzecz, że w podobnych wypadkach urzędnicy starają się ubiedz jeden drugiego, ażeby okazać gorliwość swą rządowi. Dla owych pierwszych prawosławnych wyznaczył Joanicjusz popa z za Buga, lecz wkrótce parafianie wybłagali, ażeby pop ten wrócił sobie z powrotem, zkąd przyszedł. Joanicjusz zrobił to dla nich, chociaż z wielką niechęcią, ponieważ nie cierpi galicyjskich Ruskich.

„Tymczasem minister zapytał Popiela, czy wie on o owym pierwszym wypadku przejścia na prawosławie. Popiel zrozumiał całą rzecz i opisał ministrowi intrygi gubernatora Gromeki, Joanicjusza i nieprzychylność jenerał gubernatora, Kotzebuego, dla Galicjan, polecając ich nieszczęśliwych (!!) opiece rządu, dla którego wszystko (?!) poświęcili. Gromeka nie tracił czasu i zbierał podpisy, tak że w wielu dekanatach włościanie zostali już prawosławnymi (lubo na papierze), a tymczasem księża ich i konsystorz chełmski pozostawali jeszcze w unii. Minister i synod petersburgski, wyrozumiawszy wtedy Popiela, polecili mu zaprowadzić koniecznie w dyecezji prawosławie. F. Diaczan nie przestał i przy tej sposobności „intrygować." Złośliwie doniósł on do gazet moskiewskich, że cała dyecezja wraz z duchowieństwem przeszła na prawosławie, tylko „wielebny O. L. Cybik uporczywie trzyma się unii." Podczas obiadu publicznego w Chełmie w dzień uroczystości „połączenia unitów z kościołem prawosławnym", zapytał pewien ksiądz z Galicji starszego brata ze swej parafii: — „A cóż, czy nie prawda, że dobrze być prawosławnym?" Na to ten odpowiedział: „Książę dobrodzieju, na taki sposób to djabeł zostałby prawosławnym!"

Przetłumaczyliśmy ten ustęp, ażeby przedstawić we właściwem świetle apostołów prawosławia w Chełmskiem.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Znów pogłoska obiega o usunięciu się Bismarka z urzędu. Przyjechał on do Berlina tak chory, że nie mógł chodzić o własnych siłach. Wysiadłszy z pojazdu, wsparł się na ramieniu żony z jednej strony, a kamerdynera z drugiej, i tak doszedł do pokoju sypialnego, gdzie zaraz położył się. Jako następcę na urzędzie kanclerskim wymieniają nazwisko Manteuffla, ale to już najmniej prawdopodobna pogłoska.

Zdecydowano wytoczyć proces nietylko arcybiskupowi kolońskiemu, ale i biskupowi trewirskiemu. Cesarz miał już dać swoje pozwolenie nato.

Z narady Falka z Bismarkiem w Barcinie nic nie wyszło stanowczego, — tak przynajmniej zapewniają do dziś. Zdaje się, że zgodzono się tam nie wnosić w tej kadencji żadnego nowego projektu do prawa kościelnego, oprócz mającej się przedłożyć sejmowi pruskiemu ustawy o zarządzie majątków dyecezjalnych. W drodze jednak administracyjnej, walka będzie podwojoną, a to gwoli uśmierzenia zadąsanych liberałów.

Z posiedzenia parlamentu 19. bm., na którem toczyły się obrady nad etatem Alzacji i Lotaryngii na r. 1876, na uwagę zasługuje oświadczenie deputowanego Gerbera. Pan Gerber tłumaczył nieobecność swoich kolegów z Alzacji i Lotaryngii przy obradach nad etatem tem oświadczeniem, że parlament niemiecki nie jest rzeczywistym sejmem dla Alzacji i Lotaryngii, że więc dopóty czynnego brać nie będą udziału w obradach nad etatem, dopóki zabrane prowincje własnego posiadać nie będą sejmu w Strasburgu. Rozbierając i krytykując rozmaite pozycje etatu, udowadniał deputowany Gerber, że Alzacja i Lotaryngja od chwili wcielenia ich do państwa niemieckiego są większemi tylko obciążane długami i wydatkami, że te długi wciąż rosną, że wreszcie wszystkie nowatorstwa, jakie Niemcy zaprowadzają w Alzacji i Lotaryngii, są częścią złe, częścią niepotrzebne, częścią zbyt kosztowne. W obronie rządu a przeciwko deputowanemu Gerberowi wystąpił deputowany Duncker. Jego zdaniem, od pana Gerbera i jego przyjaciół postępowania zależy, ażeby sejm dla zabranych prowincji był zwołany. Wydział krajowy pomienionych prowincji przygotowuje już niejako prace do sejmu. Skargi p. Gerbera na szkolnictwo w Alzacji i Lotaryngii uważa p. Duncker za nieuzasadnione.

Następnie przemawiał dr. Reichensperger z Krefeldu. I on niezadowolony ze szkół w zabranych prowincjach, bo według niego państwo niesłusznie rości sobie prawo do wyłącznej opinii nad wychowaniem.

Wieści wojenne dość uporczywie obiegają po Niemczech. Giełdy w strachu, tak że przełożony giełdy lipskiej ogłosił plakatami, iż jeśli kto zwiedzający giełdy rozsiewać będzie wieści niepokojące zostanie wykluczony z giełdy.

Moskwa. (Uwięzieni socjaliści. — Spisek, mający na celu wyswobodzenie Czernyszewskiego.) Korespondencja z Carskiego Sioła do *Czasu* zawiera ciekawe szczegóły o szerzącej się rewolucyjnej propagandzie w Moskwie. Przytaczamy z niej ważniejsze ustępy. Bezustannie szerzy się w Moskwie — piszą do *Czasu* — rewolucyjna propaganda, tem groźniejsza, iż na pozór wcale jej nie widać, a rząd i społeczeństwo drżą jednak przed nią i pomimo woli, trwogi swej niekiedy zataić nie mogą. Od roku 1852 wszelkie sprawy stanu, jak o obrazę majestatu, zamachów na władzę i t. d., zanim wejdą na drogę kryminalną, są poprzednio rozpoznawane w III. wydziale carskiej kancelarji, to jest w zarządzie głównym szefa żandarmów, a kończą się zwykle wyrokami, jak tu zwą, administracyjnemi. Za panowania Mikołaja spraw tego rodzaju bywało na rok 150 najwięcej, teraz jest ich rocznie najmniej 2000 i jądrem prawie wszystkich, z bardzo rzadkiemi wyjątkami, są zawiązki spisków przeciw społeczeństwu, sprzysiężeń na życie cara i jego rodziny, urozmaiconych trucizną, toporami, podpaleń, rewolwerów, sztyletów i t. d. W sierpniu, przed wyjazdem cara do Krymu, w chwili poświęcenia nowo zaczynającego się mostu na stronę Wyborgską, miał się odegrać jasno straszliwy dramat spiskowców. Uprzedzony o tem car przez Trepowa, przybył tylko na chwilkę i nie przyjąwszy śniadania dlań przygotowanego, natychmiast odjechał. Olbrzymia policyjna indagacja o tajemnych stowarzyszeniach, prowadzona przez jenerała żandarmów Siereina w Moskwie, i prokuratora saratowskiej Izby sądowej Zycharewa, dotąd trzymaną jest w zawieszeniu i w tajemnicy, pomimo że raport ostatniego został wykradziony i wydrukowany za granicą. Nikt nie wie kiedy jawne śledztwo, poprzedzające zwykle sąd, wytoczone będzie, i są nawet tacy, co wątpią, aby sprawa ta o nieskończonych wciąż nowoodkrywających się rozgałęzieniach kiedykolwiek publicznie sądzoną była. Tymczasem 3000 więźniów różnego stanu, płci, wieku, zapełnia kaźnie moskiewskie. Pośród ostatniego lata sekretna policja wpadła na ślady nihilistycznej propagandy w kilku pułkach gwardji; nowe i liczne ztąd aresztowania i odrębne od pierwszego śledztwo.

Jeden z drobnych epizodów tych podziemnych knowań da wyobrażenie, jakiemi środkami rozporządzają nihiliści. Jeden z ich koryfeuszów, głośny swego czasu Czernyszewski, znajduje się na wygnaniu w Wilujsku, Jakuckiej gubernji. Kiedy znanego w Warszawie Fryderyksa mianowano gubernatorem wschodniej Syberji, uprzedzono go zarazem, iż istnieje tajne stowarzyszenie, którego głównym jest celem wyswobodzenie Czernyszewskiego; podwojono więc czujność i pilniej niż poprzednio strzeżono więźnia. Przed kilku miesiącami przybywa do Wilujska rotmistrz żandarmów z najautentyczniejszym rozkazem piśmiennym jenerał-gubernatora do sprawnika miejscowego, wydania Czernyszewskiego rotmistrzowi w celu odwiezienia go do gubernialnego miasta na konfrontację w jakiemś śledztwie. Pomimo najwyraźniejszego rozkazu sprawnik tknięty przeczuciem prosił rotmistrza zaczekać aż do bezpośredniego skomunikowania się jego z gubernatorem. Żandarm, aby nie obudzić podejrzenia, oświadczył się sam jechać do Jakucka po rozkaz powtórny z przydanym mu urzędnikiem i kiedy już byli daleko od Wilujska w otwartym stepie, mniemany rotmistrz zabija jego i jednego z przewodników, a poraniwszy innych zaczął uciekać i niezawodnie potrafiłby umknąć, gdyby nie sprawnik, który już w Wilujsku, mając go w podejrzeniu, tropił w ślad za nim, w końcu dognał, przy pomocy Tunguzów uwięził i do Jakucka dostawił.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Nie wiemy, czemu to przypisać, czy potęgującemu się u nas wpływowi Moskwy, czy też jakim innym, nam nieznanym okolicznościom, dość, że prześladowanie emigracji u nas stało się od pewnego czasu silniejsze niż nawet za panowania Gołuchowskiego, który, jak wiadomo, opanowany był nienawiścią do emigracji, niczem nie usprawiedliwioną i nieuzasadnioną, a posuwał tę nienawiść tak daleko, iż częstokroć usuwał najpożyteczniejszych ludzi z kraju dlatego tylko, że kiedyś narazili się Moskalom. Dość jest u nas jakiejś nieudowodnionej niczem denuncjacji, dość jest narazić się jakiemukolwiek urzędnikowi, ażeby emigrant był wydalonym z kraju. Świeżo we Lwowie aresztowali na prostą denuncjację przybyłego z Szwajcarji p. Wysockiego, którego kondulta zawsze była uczciwą i bez plamy. Obecnie donosi *Hasło* stanisławowskie o aresztowaniu p. Żochowskiego, co następuje:

„A. Żochowski, wychodźca z r. 1863 został rozporządzeniem tutejszego starosty p. Łosia przez c. k. żandarmerję celem odstawienia za granicę, przytrzymany. Mimo że tenże nigdy bez zatrudnienia nie pozostawał, lecz zawsze miał jakąś posadę np. teraz będąc dozorcą tutejszej ślizgawki, za miesięczną płacą 30 guld., zarzucił mu pan starosta brak środków utrzymania i skazał na wydalenie z kraju ku granicom Szwajcarji."

Jak to przykro spotykać historyczne polskie nazwiska w rzędzie tych, którzy za okazaną miłość ojczyzny, wydalają rodaków z granic tejże ojczyzny.

— Naczelny dyrektor poczt galicyjskich, pan Schiffner, zaprowadził celem wszelkiego możliwego usunięcia nadużyć w doręczaniu listów stronom we Lwowie, instytucję, znaną dotychczas tylko w Paryżu i Londynie — mianowicie inspektorat dla listonoszów. Przeznaczył on osobnego urzędnika, który ma po pierwsze, kontrolować, czy listonosze nie zatrzymują się po drodze z poczty na gawędki i t. p., a powtóre, czy doręczają listy w czasie naznaczonym; to ostatnie mianowicie w ten sposób, że codzień na wyrywki zanotuje sobie na poczcie pewną ilość listów, i w kwadrans lub pół godziny po terminie, w którym list już powinien był być doręczony, a który mniej więcej z góry da się oznaczyć, uda się do adresatów z zapytaniem, czy listy swoje otrzymali. Urzędnik ten będzie zarazem pilnować i czynić wszelkie starania, aby listy, niedokładnie adresowane, dochodziły do rąk właściwych i t. p. Do niego zarazem należy się udawać z zażaleniami we wszystkich podobnych wypadkach. Inspektorem tym mianował niezmordowany w swoich zabiegach około wydoskonalenia poczty w Galicji p. dyrektor p. Świtalskiego. Wybór to bardzo dobry, bo p. Świtalski, będąc przy filji pocztowej na Krakowskiem, uprzejmem postępowaniem swojem zjednał sobie powszechny szacunek. P. dyrektorowi należy się podziękowanie za ten nowy dowód życzliwości dla ogółu i energii, a p. Świtalskiemu należy się poparcie.

— Walne zgromadzenie filii lwowskiej Towarzystwa pedagogicznego odbyło się w niedzielę, dnia 21. b. m. P. profesor Kreutz objaśniał przyczyny trzęsienia ziemi. Sekretarzem wybrano pana Filipowskiego.

— Jest uliczka we Lwowie nosząca nazwę Głowińskiego, nieszutrowana i niebrukowana, ztąd pełna błota, śmiecia i rozmaitego innego brudu. Przy tej uliczce wybudowano trupiarnię, z której codzień odbywa się kilka pogrzebów. Ludzie, którzy udają się na te pogrzeby, brną po kostki a nawet po kolana w błocie, wyrzekając na magistrat, który dotąd ulicy tej uporządkować nie uznał za stosowne. Wzgląd na wygodę tysięcy ludzi, którzy codzień zwiedzać muszą tę ulicę, jest tak ważnym, iż powinien być wreszcie wzięty na uwagę przez szanowny magistrat. W imieniu tych tysięcy upominamy się o wybrukowanie ulicy Głowińskiego.

— Przedstawienia „Podróży w około ziemi" z których pierwsze skończyło się dopiero o w pół do 1. po północy kończą się obecnie już o wiele wcześniej, bo zaraz po godzinie 10. Dla tych, którzy może się spodziewają, że „Podróż" będzie dana w końcu po zniżonych cenach, donosimy, że coś podobnego nie nastąpi, ponieważ nie pozwala na to umowa zawarta z dotyczącemi przedsiębiorcami. Wczoraj był teatr na przedstawieniu „Podróży" przepełniony.

— Jako naoczny świadek proszę o umieszczenie następującego doniesienia: Przed niedawnym czasem miałem interes w dyrekcji gimnazjum Franciszka Józefa; przypadek zdarzył, że właśnie w chwili mego nadejścia jeden z uczniów — nie wiem w klasie czyli w kościele — był to bowiem dzień świąteczny, zasłabł, zemdlał, a ocucony do biura dyrekcji przyprowadzony został. — Trzeba było widzieć to zainteresowanie, to zajęcie się słabym uczniem szanownego dyrektora, p. Samolewicza; trzeba było widzieć, jak się dyrektor troskał, aby słaby odzyskał zupełną przytomność i siły; jak wziąwszy słabego pod ręce — a nie mogąc w dniu słotnym wyprowadzić na świeże powietrze, dla orzeźwienia go przeprowadzał po sali — następnie sprowadziwszy dorożkę, pod dozorem i opieką pedela odesłał do pomieszkania — trzeba było na to patrzyć, aby módz ocenić prawdziwie ojcowską troskliwość zacnego dyrektora. Oby znalazł naśladowców!

— Wykaz osób zmarłych za czas od 11. do 20. listopada 1875. Mangold Józef, c. k. pułkownik, na chorobę Brighta, 56 l.; Iwaszczuk Józef, propinator, na uwiąd starczy, 75 l.; Gostyński Walerjan, praktykant sądowy, na wadę serca, 23 l.; Tebinka Antoni, urzędnik banku włościańskiego, na raka wątroby, 76 l.; Bendl Amalia, córka blacharza, na zropienie płuc, 18 l.; Beschli Magdalena, bez zatrudnienia, na raka macicy, 59 l.; Gayer Grzegorz, c. k. porucznik rachmistrz, na powieszenie się, 45 l.; Stepan Jan, student, na suchoty płuc, 23 l.; Wiśniewski Piotr, czeladnik szewski, na suchoty płuc, 50 l.; Landes Mojżesz, właściciel domu, na rozedmę płuc, 57 l.; Winnicka Teofila, sługa, na otrucie fosforem, 19 l.; Obmiński Leon, uczeń szkoły realnej, na chorobę Brighta 18 lat.

— Passepartout, wybrawszy się ze swym panem niespodzianie w podróż na około ziemi, zapomniał zakręcić kurek od gazu w pomieszkaniu swego pana i przypomniał to sobie dopiero w parę set mil od Londynu, gdzie pan jego oświadczył mu, że gaz w takim razie pali się na jego własny rachunek. Biedny Passepartout martwił się więc przypominając sobie to od czasu do czasu, i dopiero w Ameryce dogoniony przez Małgorzatę dowiaduje się, że ta zakręciła kurek po jego wyjeździe. W teatrze nim do tej sceny przychodzi mija półtrzeciej godziny, i przedstawienie jest już bliskie końca. Otóż zdarzyło się na trzeciem przedstawieniu „Podróży" we Lwowie, że Małgorzata nie tylko pożądaną wiadomość swemu kochankowi przyniosła, ale także przysłużyła się jednemu z widzów, który dopiero przy tej scenie przypomniał sobie, że przyjechawszy do teatru z damami nie zapłacił i nie odprawił fiakra i że ten na jego rachunek czeka zapewne przed teatrem. Chwycił więc za czapkę, wybiegł z teatru jeszcze przed zapadnięciem kortyny i musiał istotnie zapłacić za półtrzeciej godziny fiakrowi. Gdyby Małgorzacie nie było tak bardzo pilno poślubić wesołego Passepartout i nie pojechała za nim w około ziemi, musiałby ów jegomość za półczwartej godziny zapłacić fiakrowi, bo tak długo trwa obecnie przedstawienie „Podróży."

— Dyrekcja teatru skarbkowskiego uzyskała prawo przedstawienia nowej komedji w 5 aktach Michała Bałuckiego p. t. Pozłacana młodzież i Adama Bełcikowskiego pięcioaktowej tragedji, odznaczonej pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim, p. t. Mieczysław II. (Gnuśny), jak również tegoż autora Don Juana królewskiego, komedji historycznej. Dalej przedstawioną będzie na naszej scenie a to zaraz po „Podróży w około ziemi" pięcioaktowa komedja autora dramatu „Przed ślubem", p. t. Z postępem. Z tłumaczeń zaś dane będą Bankructwo (Falissement), dramat w IV. aktach ze szwedzkiego Biornsterna Biorsona, w tłumaczeniu p. Platona Kosteckiego, Pretendenci do korony także ze szwedzkiego dramat w 5 aktach, tłumaczony przez p. Bolesława Spaustę, i dramat z francuzkiego Julinsza Claretie, równego jak „Dwie Sieroty" rozgłosu.

— Wdowa po znanym pisarzu i malarzu Leonie Kaplińskim, p. Helena z Hryniewieckich Kaplińska, złożyła śluby zakonne w Paryżu w kościele Notre Dame de Retraite. Jest to osoba bardzo wykształcona, dobra Polka, która, jak się pokazuje, uległa coraz powszechniejszemu na emigracji zwyczajowi, że wdowy po emigrantach zostają zakonnicami. Pani Helena Kaplińska jest rodzoną siostrą Hryniewickiego, który się ożenił z młodszą córką Adama Mickiewicza. Ojciec jej śp. Hryniewiecki, emigrant z 1831 r. był kasjerem księcia Napoleona.

— Wiadomości policyjne. Poszlaki zbrodni zachodzą w następujących wypadkach: Dmytro Maksymczuk rodem z Jasienowa Górnego, zamieszkały od kilku lat w Hołowcach, w powiecie Kossowskim od niejakiego czasu znikł był bez śladu. Dopiero d. 9. b. m. znaleziony kapelusz jego na gruncie Dmytra Skińdiuka w Hołowcach, w skutek czego władza miejscowa zarządziła dalsze dochodzenie i zwłoki Dmytra Maksymczuka d. 17. b. m. już mocno nadpsute odszukane zostały. Z powodu poszlak że Maksymczuk gwałtowną zginął śmiercią, wytoczono śledztwo karne. — Trzymiesięczne dziecko Michała Pisarczyka z Bugaja, w powiecie Gorlickim d. 17. b. m. nagle umarło. Ponieważ zachodzi i w tym wypadku podejrzenie, że śmierć nie była naturalną, wytoczono przeto śledztwo karne.

Dnia 15. b. m. włościanin Iwan Maruszczak z Podgrodzia, w powiecie Rohatyńskim jadąc z lasu z wozem naładowanym wywrócił, i ciężarem wozu został uduszony. — Dnia 16. b. m. piętnastoletni Ignacy Bierecki z Przysietnicy, w powiecie brzozowskim, niosąc liście z lasu w płachcie, zginął gwałtowną śmiercią w ten sposób, że gdy od płachty zaciągnął się skutkiem wagi w tył na wolu, który nieszczęśliwy miał na szyi od urodzenia, i udusił go. — Dnia 17. b. m. w browarze Kraśniańskim w powiecie skałackim, służący Andruch Nycz z Krasnego przy podnoszeniu wielkiej kadzi został nią przywalony i pomimo pomocy lekarskiej w kilka godzin życie zakończył. Śledztwo karne jest w toku. — Dnia 19. b. m. w młynie dworskim w Babinie, w powiecie Kałuskim, chłopiec Iwan Jacuszczak z Przewoźca, który z niejaką Marją Kulbańską przybył do młyna, podczas gdy ta bawiła w mieszkaniu mielnika, pochwycony został przez koło młyńskie i na śmierć zdruzgotany. Śledztwo wykryje, czy Jacuszczak zginął przez własną nieostrożność, czy też dla braku należytego dozoru w młynie. — W Stryju d. 18. b. m. odebrał sobie życie przez otrucie się kwasem siarczanem kotlarz Franciszek Jędrzejowski, który nałogowo oddawał się pijaństwu.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Stanisławowskiej z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 20. grudnia b. r. Tego samego dnia odbędzie się także wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej Żydaczowskiej z grupy większych posiadłości.

— **Biała** 19. listopada. (Wyzyskiwanie łatwowierności.) Z pobliskiego kraju kultury wprowadzony został do nas nowego rodzaju „Schwindel", tem niebezpieczniejszy, ile że ubrany w reklamę gazeciarską i rozpowszechniany przez c. k. urzędy pocztowe; łatwo obałamuca ludzi łatwowiernych i wyprowadza krocie krwawo zapracowanego grosza z kraju.

Często bardzo spotkać można w pismach centralistycznych i prusofilskich, jakoto: *Silesia*, *Schlesische Post*, a od niedawna w półurzędowej *Tagespresse* i w poważnych nawet pismach krótkie anonsy, obiecujące urzędnikom państwowym, gminnym, nauczycielom i t. p. łatwy poboczny zarobek z wezwaniem do zgłoszenia się pod tym a tym adresem dla powzięcia bliższej instrukcji. Istotnie znachodzą się indywidua, które złakomiwszy się na judaszowską zapłatę stają się narzędziami zagranicznych wykpigroszów i nieobliczone krajowi wyrządzają szkody. Rzecz ma się jak następuje: W wolnych miastach Hamburgu, Bremie, Frankfurcie i t. d. istnieją żydowskie domy bankierskie, prowadzące na wielką skalę handel losami zagranicznemi, których jako niemających żadnej wartości w Niemczech pozbyć nie mogą, rozsyłają więc takowe pod adresami dostarczanemi im po 10 centów od sztuki przez powyżej wspomnianych ludzi, goniących za łatwym zarobkiem, do państwa austrjackiego, a szczególnie do Galicji, przedstawiając możność wygrania bajecznych sum w markach niemieckich. Firmy tych domów codziennie prawie jak rok cały figurują w inseratach i to w miejscu wpadającem w oko. Nieraz nasuwa się czytelnikom z natręctwem prawdziwie żydowskiem pod rubryką: „Nadesłano" następująca reklama: „Zwracamy uwagę na zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie pp. N. N. w Hamburgu. Rozchodzi się tutaj o losy oryginalne bogato uposażonego losowania. Spodziewać się zatem należy licznego pokupu, tem bardziej że dom ten znany jest z rzetelności swojej". Pytamy się, kto i zkąd powziął przekonanie o rzetelności podobnych firm, że śmie je czytelnikom zalecać i wyprowadzać w pole niedoświadczonych? (Za inseraty i artykuły pod napisem „Nadesłane" żadna w świecie redakcja nie przyjmuje jakiejkolwiek odpowiedzialności wobec czytelników; p. r.) Dziennikarstwa obowiązkiem jest publiczność ostrzegać i chronić od wyzyskiwania. Z naszej strony możemy z doświadczenia i na pewnych podstawach zapewnić, że rozchodzi się tutaj o grubą eksploatację, przed którą jak najgłośniej przestrzedz winniśmy.

Oburzające to oszustwo, prowadzone publicznie, nie zdołało dotąd zwrócić uwagi dotyczących władz, chociaż często najniewinniejsze dowcipy i uwagi pism perjodycznych pociągają za sobą konfiskatę i procesa. Pominąwszy, że losy te są w państwie austrjackiem surowo zakazane i każdego posiadacza wystawiają na ciężką karę, to i samo ogłoszenie i plan losowania po bliższem rozpatrzeniu nie nastręcza żadnej szansy wygrania i ma jedynie na celu sprzedanie jak największej liczby losów. W ślad za anonsami wychodzą z kantorów całe stosy listów zawierających po kilka nawet losów naraz; okolica nasza formalnie bywa zalewaną takiemi malowanemi świstkami, i to się powtarza regularnie co trzy tygodnie! Przedsiębiorcy nie ograniczają się na miastach, ale nawet wsie nie są bezpieczne przed ich chciwością; widzieliśmy całe paczki listów z takiemi losami najdokładniej adresowanych a wysyłanych za pośrednictwem tutejszej poczty nie tylko do Żywca, Kęt, Bielska, Milówki, ale także do różnych najodleglejszych górskich wsi! Istne sprzysiężenie się na biedny nasz lud, który i tak bywa wyzyskiwany na wszystkie strony. Nowy ten „Schwindel" stworzył całą literaturę drukowanych formularzy, pokwitowań, odezw, kontów i t. p., dobywających się gwałtem do kieszeń naszych; adresat dostaje nawet gotowe i wypełnione przekazy pocztowe z prośbą oddania tylko na pocztę dotyczącej kwoty. Możnaż się dziwić, że niejeden olśniony cyframi kilku i kilkukroć tysięcy wygranych w nadesłanej za pośrednictwem c. k. urzędu pocztowego promesy widzi uśmiechającą się doń fortunę, i odejmując sobie częstokroć od ust, od podatków i najpierwszych potrzeb życia, wysela ostatni nieraz grosz i czeka szczęścia — naturalnie daremnie, gdyż nigdy nie słyszeliśmy, aby ktoś co kiedy wygrał. Ale za to słyszeliśmy o osobach, nawet z lepszych klas, n. p. księżach, którzy po parę set guldenów rocznie na te cele wydają, o rzemieślnikach, którzy ufając wołaniom nieświadomych oszustów grali na kilka losów równocześnie i w ciągu roku się zrujnowali. Czyż nie ma sposobu uwolnienia nas od tej nowej plagi? Czyż nie znajdzie się nikt w parlamencie lub sejmie, coby sprawę tę poruszył i wezwał rząd do zabezpieczenia nas przed drapieżnością obcych szalbierzy? Wszak ustawa loteryjna najwyraźniej wkłada nie tylko na każdego zaprzysiężonego urzędnika, ale na każdego obywatela obowiązek przytrzymywania losów zagranicznych i doniesienia do władzy skarbowej! Cóż nam z ustawy, jeżeli w praktyce nie jest wykonywaną? Propaganda niemiecka zawsze znajdzie swoich ludzi, którzy takową obejść potrafią i „Schwindel ułatwiają.

Dawno już skarbowa straż i nawet podwładni urzędnicy poczty, którym często przesyłki te przy kartowaniu i ekspedjowaniu wiele zabierają czasu, zwracali na to uwagę naczelnika poczty tutejszej, ale ten (jest Niemcem) ignorował takowe i przepuszczał lekkomyślnie całe masy takich listów zagranicznych, które zresztą na pierwszy rzut oka po kopertach poznać można. Dopiero przed kilku dniami komisja skarbowa, do której ze wszech stron dochodziły skargi, niespodziewanie przydybała i skonfiskowała wielką ilość takich listów i wezwała adresatów do tłumaczenia się.

Teraz więc pojmujemy, dlaczego personal poczty tutejszej tak niestosownie został pomnożony! Dawniej dwóch urzędników i jeden listonosz wystarczało, obecnie za wdaniem się protegującego Niemców pana N. personal wzrósł do 20 osób — chociaż miasto liczy ledwie 5000 mieszkańców. Cóż pomogą wszelkie sposoby poprawienia ekonomicznych stosunków, na co przydadzą się prace ustawodawcze, instrukcje i rozporządzenia władz finansowych, jeżeli z innej strony działanie to bywa

systematycznie podkopywanem i jeżeli poczta bialska stałą się bramą, przez którą bezpiecznie i spokojnie szerzy się obca, trawiąca krew naszą eksploatacja?

Odzywamy się przeto z prośbą do wys. dyrekcji skarbu, która przecież ma sposoby przekonania się o zupełnej prawdziwości faktów, ażeby raczyła zlitować się nad nami, wydanymi na pastwę obcym pijawkom, i aby przedsięwzięła najsurowsze środki do zabezpieczenia nas od tychże, a nadewszystko aby postarała się o usunięcie z urzędu pocztowego na tym ważnym punkcie kraju obcych żywiołów, sympatyzujących z Rzeszą, a natomiast ażeby zarząd poczty tutejszej powierzono krajowcom, którym szczerze zależeć będzie na zabezpieczeniu nas od zdzierstwa, jakiego w żadnym innym kraju i żadna miejscowość nie doznaje; w każdem bowiem dobrze zorganizowanem państwie pograniczne punkta obsadzone bywają urzędnikami najwierniejszymi i najzdolniejszymi, zasługującymi na zaufanie tak władz jak i publiczności. Czemuż u nas dzieje się inaczej? Stanowisko naczelnika poczty tutejszej powinien by zająć człowiek tęgiego charakteru, niestrudzonej pilności i głębokiego pojęcia obowiązków, znający dobrze potrzeby i stosunki miejscowe.

Na dowód przesyłam wam cały pakiet takich listów i kopert drukowanych, losów, wykazów ciągnien i t. p. od firm żydowskich z Hamburga i Bremy, którymi naszą okolicę zalewają.

— **Wiedeń** dnia 21. listopada. Polskie akademickie Towarzystwo „Ognisko" obchodzi dnia 27. m. o godzinie 7. wieczór w sali Grand Hotel, Kärnthnerring 9, rocznicę zgonu Adama Mickiewicza, a zarazem dziesiątą rocznicę swego założenia, wieczorkiem muzykalno-literackim, na który wydział rodaków bawiących we Wiedniu najuprzejmiej zaprasza.

Kart wstępu dostać można bezpłatnie w lokalu stowarzyszenia I. Rothenthurmstrasse 12, 3. piętro codziennie od godziny 5—8 wieczór.

Za wydział:
E. Machek przewodniczący. *Józef Stolarczyk* sekretarz.

— **Subskrypcje dla księży polskich wygnanych w głąb Moskwy.** Korzystając z pośrednictwa ofiarowanego przez redakcję *Ojczyzny* w przesyłaniu pomocy pieniężnej naszym biednym księżom wygnańcom, przesłałem następne sumy, które zebrane zostały głównie we Francji, pełnej solidarności katolickiej i życzliwej dla Polski.

1° 14. maja 1875	13	frank. 75 c.
2° 16. maja	20	„
3° 20. czerwca	177	„
4° 9. lipca	55	„
5° 28. lipca	100	„
6° 12. września	410	„
7° 18. września	620	„

W ogóle 1,395 frank. 75 c.

Prawie drugie tyle jest jeszcze zebranych a subskryptorowie radziby mieć wiadomość o obecnym losie księży wygnańców i miejsca ich pobytu.

Villa Broelberg d. 1. listopada 1875 r.
Władysław Plater.

— **Lekarki.** Z wyjątkiem Ameryki nigdzie kobiety tak usilnie nie dążą do zdobycia sobie niezależnego stanowiska w społeczeństwie jak w Moskwie. Wiele z nich wprawdzie przejąwszy się fałszywemi zasadami filozoficznemi, weszło ostatecznie na tory niewłaściwe, lecz wyznać należy, że nie brak i takich, które zasługują na wszelkie uznanie, jak to widzimy z następującego doniesienia *Niedieli* o kobietach uczęszczających w Petersburgu do akademii medycznej: „W przeszłym roku szkolnym, 1874—1875, znajdowało się na pierwszych dwóch kursach 171 słuchaczek, z których 102 należało do stanu szlacheckiego, 17 do stanu kupieckiego, 14 do mieszczańskiego, 12 do stanu duchownego, nareszcie pozostałe 26 pochodziły ze stanu chłopskiego lub rzemieślniczego. Według wyznania dzieliły się one: 131 prawosławnych, 23 żydówek, 12 katoliczek, 4 luterek i 1 ormianka. Zamężnych było 23, posiadających patenta na nauczycielki 53. Na pierwszym kursie było 103, z których 15 pozostałych na drugi rok, bo w pierwszym nie otrzymały były promocji; z tych 103 słuchaczek pierwszego kursu, 11 opuściły akademię w ciągu roku, a 2 umarły. Na drugi kurs uczęszczało 68 słuchaczek, z których 3 opuściły akademię w ciągu roku a 1 umarła. Podobnież jak i lat przeszłych tak i w tym roku, słuchaczki swem postępowaniem zyskały najkompletniejszy szacunek profesorów swych, kolegów, studentów i w ogóle całego personalu i zarządu akademji; nigdy postępowaniem swem nie podawały powodu do jakichbądź zajść przykrych lub nieporozumień. Uczyły się po dawnemu jak najpilniej; nieraz profesor chemii zastawał je w laboratorji pracujące do późna w nocy, do godziny 1 i więcej, a w anatomicznych prosektorjach szale i kapelusze tych panien zawsze do godziny 9 lub 10 wieczorem wisiały w przedpokoju, tymczasem gdy już o 8 ani jednej czapki studenta nie można było znaleźć. Przy wizytowaniu chorych w klinice, okazywały taką znajomość przebiegu choroby, że nieraz wzbudzały tem zadziwienie w profesorach. Przy ciężko chorych, słuchaczki nieraz spędzały noce całe, gdy tymczasem studenci nigdy nic podobnego nie czynią. Nieraz utrzymywano, że zajęcia lekarskie pozbawiają kobiety właściwych im cech, że kobiety oddające się medycynie tracą swą naturę kobiecą; dość na nie spojrzeć podczas jakiej trudnej operacji odbywającej się w ich przytomności, aby się przekonać o mylności zdania podobnego. Wszystko wziąwszy na uwagę można śmiało powiedzieć, że kursa żeńskie na akademji nie przedstawiają nic do życzenia; jeden tylko stan materjalny słuchaczek wiele zostawia do życzenia. Prawie wszystkie one pochodzą z prowincji, nie mają w Petersburgu ani krewnych, ani żadnej pomocy, a tu życie drogie, a one biedne; dobrem jest wprawdzie niedawno założone Towarzystwo wsparcia dla kobiet uczęszczających na uniwersytet, lecz jeszcze byłoby lepiej, gdyby rząd pozwolił na założenie kursów żeńskich przy uniwersytetach prowincjonalnych, na wzór kursów przy uniwersytecie petersburgskim, które tyle korzyści przynoszą.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Ostatni numer „Ruchu literackiego" zawiera bardzo ciekawy przyczynek do życia wielkiego naszego poety pod tytułem „Mickiewicz w Śmiełowie". Są w nim dokładnie wyświecone przyczyny, dla których Adam nie mógł pospieszyć na plac boju w 1831 r. Należałoby ten przyczynek wydać osobno. W tymże numerze znajdujemy krytykę pióra znakomitego wielkopolskiego historyka Kazimierza Jarochowskiego, rozbierającą wartość dzieła Edwarda Holma, profesora kopenhagskiego uniwersytetu, który napisał historję Danji i Norwegji, stanowiących jedno państwo, od roku 1791—1807, i stosunków zagranicznych tego państwa w tej epoce. Winszujemy „Ruchowi" nowych współpracowników.

— W Poznaniu, nakładem wydawnictwa imienia ks. Franciszka Bażyńskiego (Władysław Simon) wyszły (1876) „Dzieje starego i nowego zakonu dla użytku rodziców i tych, co uczą małe dzieci.

— Treść nr. 32. „Szkiców społecznych i literackich:" Trzeci maja, dramat Bolesławity (c. d.); Hieroglify miłości, plotka humorystyczna, napisana przez kogoś niedyskretnego (c. d.); O filozofji Platona, studium dr. Adama Bełcikowskiego (c. d.); Wizerunki króla Stanisława Augusta przez Wincentego Łosia (c. d.); Przegląd teatralny; Miscellanea: Pochód z pochodniami dla dra Czerkawskiego, Rocznica śmierci Adama Mickiewicza, Walka o przedruk, Nowe pismo, Odczyty, Msza Jareckiego. Hieroglify miłości napisane przez nieznanego autora zalecają się opowiadaniem pełnem wesołego dowcipu.

— Na wystawę obrazów w Krakowie przybył obraz Tadeusza Ajdukiewicza „Przy żniwie". Ajdukiewicz lubo jeszcze młody, zajął już miejsce odznaczające się pomiędzy polskimi malarzami.

— Druk trzeciego tomu tekstu „Dziejów Długoszowych" jest już na ukończeniu. Piąty zaś tom „Jagiellonek", wspaniałego dzieła ś. p. Aleksandra Przezdzieckiego, zaraz po nowym roku wyjdzie z pod prasy.

— Treść 47 nr. pisma „Tydzień": Luźne uwagi: Pensjonaty żeńskie; Chrzest polski, powieść J. Dzierzkowskiego i Władysława Sabowskiego (c. d.); Wspomienia z Włoch od 1864—67 przez A. J. O. Rogosza (c. d.); Amazonka w podaniu i dziejach według Wilhelma Strickera, opracował Władysław Ordon (c. d.); Z dziedziny nauk przyrodniczych przez dr. Z. Kościszewskiego (c. d.); Przy kominku, wiersz Marji B.; Tajemnicza wyspa przez Juljusza Vernego (c. d.); Pogadanki Jana Lama; Recenzja dramatu „Niewinni" i komedji „Krytycy" przez Ary; Ze świata muzycznego przez Walerego Wysockiego; Listy z Niemiec; Bibliografia; Wiadomości z kraju i świata; Rozmaitości.

— Do kaplicy w szpitalu dziecinnym w Warszawie przywieziony został w tych dniach obraz profesora Hadziewicza, przedstawiający Chrystusa w śród dzieci.

— Treść nr. 9. „Gazety pszczelniczej": Sprawozdanie ze zjazdu pszczelarzy i ogrodników połączonego z wystawą we Lwowie; O ulach i narzędziach; Uwagi nad zimowlą pszczół przez dr. Krasickiego; Korespondencje; Różne wiadomości. Redaktorem „Gazety pszczelniczej" jest p. Mikołaj Berezowski w Kołomyi.

— Treść nru 21. „Przyjaciela domowego" wychodzącego już 25 rok pod redakcją. Hipolita Stupnickiego: Drugie zwycięstwo pod Chocimem; Ułamek, wiersz przez Wincentego P.; Typy naszych oficjalistów z pamiętników emeryta; Ciało i jego życie przez dr. Mateckiego; Wypleczenie u konia i jego leczenie przez W. Byłickiego; Zużytkowanie przemarzłych kartofli jako paszę dla bydła; Otwarcie zakładu sierót i ubogich starców w Drohowyżu; Rzeczy domowego użytku; Kronika krajowa i zagraniczna. „Przyjaciel" należy niewątpliwie do najtańszych pism, kosztuje bowiem rocznie 2 złr. 50 ct.

— Ksiądz Józef Krukowski wydał w Krakowie u Korneckiego: „Nauki katechizmowe na całość prawd wiary świętej."

— Wyszedł w drukarni Rusinowskiego w Tarnowie monodram wierszem napisany p. t. „Skazana" przez A. Ładnowskiego. Monodram ten autor dedykował pani Hoffman, artystce krakowskiej sceny.

— Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie wyszła (1875) powieść p. t. „Dziedzic z Redelyffe" przez Mis Yonge, przekład z angielskiego Marji Jarmund w 2 tomach. Powieść ta należy do lepszych. Przeczytaliśmy ją z zajęciem, jakie obudzać zwykła rzecz osnuta na dokładnej znajomości serca ludzkiego i stosunków ludzkich. Przekład jest wzorowy „Dziedzic z Redelyffe" stanowi tom 76. i 77. „Biblioteki najcelniejszych powieści i romansów".

— Pisaliśmy już o tłumaczeniach utworów Słowackiego na francuski język, dokonanych przez pana Juljusza Mien z okazji pierwszego zeszytu, który zawierał „Araba". Obecnie wyszedł drugi zeszyt „Oeuvres choisies de J. Słowacki. Traduction de Jules Mien". Cracovie 1875. Zeszyt ten zawiera ustęp z Beniowskiego, „Grób Agamemnona" i „Mój testament". Tłumaczenie tych utworów również jest wierne i piękne jak „Araba", — dokonane wierszem. Poprzednie tłumaczenie Słowackiego na francuski język jako to częściowe Edmunda Chojeckiego i całkowite Wacława Gasztowta prozą były.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawy kolejowe. Treść preliminarjów układu rządu z Towarzystwem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej jest następująca: Na kolej Lwowsko-Czerniowiecką przechodzą wszystkie prawa i obowiązki kolei Albrechta. Cena kupna linij Lwów-Stryj i Stryj Stanisławów wynosi 19,179,400 zł. Kolej Lwowsko Czerniowiecka wypłaci Towarzystwu kolei Albrechta obligami pierwszeństwa cztery miliony zł., która to kwota [illegible] od podanej powyżej cenie kupna. Podług ułożonych z ministerstwem warunków likwidacji kolei Albrechta, mają być użyte owe cztery miliony na spłatę bieżących długów tej kolei i na wynagrodzenie akcjonarjuszów. Kolej Czerniowiecka kupuje od państwa linię Tarnów-Leluchów za cenę 16 milionów zł., które wypłaci rządowi swojemi akcjami; rząd przyjmie te akcje „al pari".

Suma gwarancji rocznej łącznie z amortyzacją wynosiłaby przy kolei Albrechta 978.149 zł. przy kolei Tarnowsko-Leluchowskiej 816.000 zł. Akcje starych i nowych linij kolei Czerniowieckiej używałyby jednakowych praw, i na całej sieci istnieć mają jednakowe taryfy. Ma być także wydany nowy akt koncesji na całą sieć. Nowemu Towarzystwu ma być przyznane uwolnienie od podatku dochodowego i od stempli, jakoteż od wszystkich nowych podatków aż do roku 1881. Układ obejmuje także warunki utworzenia funduszu rezerwowego w kwocie dwóch milionów zł. Towarzystwo obowiązuje się wybudować linie Stryj Beskid i Czerniowce-Nowosielica, będzie mu też zastrzeżone prawo pierwszeństwa do budowy linij Lwów-Tomaszów i Zagórz-Grybów. Koncesja ma trwać do 1go września 1956.

Cała sieć kolei Lwowsko Czerniowieckiej będzie przeto obejmowała 119·5 mil, co reprezentowałoby kapitał 102,600,000 zł., z czego 38·5 miliona w akcjach a 64 miliony w pryorytetach. Suma gwarancji rocznej na wszystkie linie wynosiłaby 5,520.000 zł., a oprócz tego poręcza rząd rumuński na liniach mołdawskich po 40.000 franków dochodu za kilometer.

Przez dwa dni: w piątek i w sobotę Rada nadzorcza kolei Czerniowieckiej roztrząsała warunki ugody co do nabycia kolei Albrechta i Tarnowsko-Leluchowskiej, a z obrad tych wynikł ten rezultat, że jednomyślnie przyjęto ułożone z ministerstwem preliminarja. Wkrótce zwołane będzie nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów dla ostatecznego zatwierdzenia ugody.

Bank-anglo-austrjacki wypowiedział pożyczkę w kwocie 150.000 zł. udzieloną kolei Naddniestrzańskiej, a ponieważ kolej niema zkąd oddać tego długu, dlatego zwołane będzie wkrótce nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów, na którem postawiona będzie alternatywa: albo sprzedać linię rządowi za 2,100.000 zł. albo ogłosić bankructwo.

Kolej Naddniestrzańska. Nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów tej kolei dla rozstrzygnięcia co do proponowanej sprzedaży linii rządowi zwołane zostało na dzień 16. grudnia b. r.

Chów koni. Minister rolnictwa zapowiedział w komisji budżetowej Rady państwa, iż ma zamiar złożyć ankietę dla ułożenia planu postępywania w pracy nad podniesieniem chowu koni w państwie austrjackiem. Galicja produkuje liczebnie najwięcej koni ze wszystkich prowincyj austrjackich, jest przeto najbardziej interesowana w tym przedmiocie.

Reforma ustawy lasowej. Namiestnictwo galicyjskie złożyło ankietę dla rozbioru projektów reformy ustawy lasowej. Obrady tej komisji doznały zwłoki.

Towarzystwa zaliczkowe. Tow. zaliczkowe we Lwowie, najpotężniej rozwinięte ze wszystkich podobnych instytucyj w kraju naszym, udziela już może ze swoich funduszów kredytu innym spółkom. Dotąd korzystały z kredytu w lwowskiem Tow. zaliczkowem: Tow. grajzlerów we Lwowie do kwoty 400 zł., Tow. produkcyjne krawców we Lwowie do 800 zł., Tow. produkcyjne szewców we Lwowie do 500 zł., I. związkowa drukarnia we Lwowie ma otwarty rachunek do 2000 zł., Tow. spożywcze we Lwowie do 1000 zł., Tow. zaliczkowe w Szczercu wypożyczyło 800 zł., Tow. sokalskie 2000 zł., zaś Tow. przemysłowemu we Lwowie ofiarowało Tow. zaliczkowe żyro w Banku narodowym do 10.000 zł. w. a.

W Suszycy rykowej w Samborskiem zawiązała się włościańska spółka zaliczkowa. *Związek* donosi, iż p. Lang z Sambora zażądał od patrona galicyjskich spółek zarobkowych, dr. Małego we Lwowie, wzoru statutu dla podobnych spółek, i patron przyrzekł wkrótce życzeniu temu zadość uczynić.

Dla racjonalnego rozwoju kredytu ludowego w kraju naszym byłoby bardzo pożądanem, aby jak najwięcej powstawało podobnych zakładów — mają one bez porównania więcej zalet praktycznych niż t. z. kasy pożyczkowe gminne, przy których jest egzekucja zaległości na dłużnikach nadzwyczajnie utrudnioną.

Tow. zaliczkowe i przemysłowe w Samborze wydało po dzień 31. października b. r. pożyczek: na hipoteki zł. 3684 87, na zastawy zł. 1183·00, na skrypta zł. 12.707·22, na weksle zł. 50.032·00. Ruch ogólny w trzech kwartałach zł. 684.572·55.

Stanisławowskiego Banku zaliczkowego stan z końcem października b. r.:

Wpłacone udziały: 43.647·51; fundusz rezerwowy: 1394·56; wkładki oszczędności i na rach. bież.: 94·354·09; kapitały pożyczone do obrotu: 17.052·50. Zapas gotówki w kasie. 6657·99; pożyczki udzielone członkom: 159.166·95; procenta pobrane: 13.791·31.

Przywilej. Austrjackie jakoteż węgierskie ministerstwo handlu udzieliło Albrechtowi Guitzowowi urzędnikowi przy kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej we Lwowie wyłączny przywilej na wynalazek osobliwego sposobu plombowania wagonów, jak niemniej na wynalazek narzędzi, służących do tego plombowania, a to na przeciąg lat dwóch.

Trzechmilowy okręg zarazy w powiatach Sokalskim i Kamioneckim zniesiony został, ponieważ księgosusz ustał na pograniczu moskiewskiem, oraz ściągnięto asystencję wojskową, przeznaczoną do pilnowania granicy.

Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z XI i XII posiedzenia, odbytych pod przewodnictwem wiceprezesa Izby p. Roberta Domsa.
(Ciąg dalszy.)

XI. Przyjmuje się do wiadomości oświadczenie Izby handlowej i przemysłowej w Salzburgu, że w myśl wniosku lwowskiej Izby nie może ponownie wstawiać się u wys. c. k. ministerstwa handlu za zniesieniem cła zbożowego wobec milczenia tejże władzy na poprzednie przedstawienie Izby, natomiast starać się będzie skłonić tamtejsze zarządy kolejowe do zaprowadzenia transportów zboża w stanie nieopakowanym.

XII. Przyjmuje się do wiadomości oświadczenie wys. c. k. ministerstwa handlu, że dla nadzoru przemysłowych szkół fachowych ustanowiono Rady nadzorcze: artystyczną, pod przewodnictwem dyrektora c. k. austr. Muzeum dla sztuki i przemysłu, radcy dworu Eitelbergera i techniczną, pod przewodnictwem c. k. profesora technicznej akademii w Wiedniu, Leopolda Hauffe.

XIII. Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenie wys. c. k. ministerstwa handlu, spowodowane okólnikiem wiedeńskiej Izby handlowej, polegającej zaprowadzenia w handlu winem beczek 50 litrowych w miejsce dotychczasowego wiadra, że w myśl art. III. C. ustawy z dnia 23. lipca 1871 istnieje tylko jedno multiplum litra, to jest hektoliter=100 litrom i że w transakcjach, cennikach, rachunkach itd., tylko według hektolitrów liczyć należy.

XIV. Izba uchwala na wniosek radnego pana Lazarusa prosić wys. c. k. ministerstwa handlu o wyjednanie u wys. c. k. ministerstwa skarbu, aby w oficjalnym cenniku wiedeńskim z rubryki „G. Listy zastawne i obligacje hipoteczne" wypuszczono listy dłużne i inne papiery, nie należące do powyższej kategorji, natomiast, aby efekta te notowano pod osobną rubryką: „Listy dłużne."

XV. W skutek wniosku p. Ignacego Łukasiewicza właściciela fabryki nafty w Chorkówce o podwyższenie cła od nafty z 75 centów na 3 zł. od 50 kilo, uchwala Izba po wysłuchaniu sprawozdania komisji, przemawiać u wys. c. k. ministerstwa handlu za podwyższeniem tegoż cła na 1 zł. 50 c., od 50 kilo w myśl propozycji komisji węgierskiej, obradującej nad nową taryfą cłową; tudzież prosić, aby pod żadnym warunkiem nie nakładano podatku od wyrobu nafty. Do tej uchwały skłoniło Izbę przekonanie coraz większego upadku przemysłu naftowego w kraju. Przyczyną tego upadku są nader niskie ceny tak oleju ziemnego surowego, jak też rafinowanej nafty i współzawodnictwo Ameryki, której produkta z powodu łatwej i taniej produkcji nie tylko już w Europie, ale nawet w kraju ogromną robią konkurencję.

XVI. Na prośbę Izby o udzielenie dla lwowskiej szkoły przemysłowej subwencji w kwocie 2000 zł., oświadczył p. minister oświaty, że szkoła ta ze względu na ograniczoną liczbę godzin udzielanej w niej nauki, jako też ze względu na wynikający ztąd szczupły zakres naukowych celów, nie nosi na sobie charakteru przemysłowej szkoły średniej, ale jest raczej według zwykłego pojęcia, jakie się do tego rodzaju szkoły przywiązuje, przemysłową szkołą dalszego kształcenia (Fortbildungsschule). Ze względu więc na jej obecne urządzenie nie widzi p. minister potrzeby zakupywania dla niej tak kosztownych środków naukowych, jakie Izba proponowała, ani widzi się w możności udzielić jej subwencji w kwocie 2000 zł. Przeistoczenie zaś tej szkoły w rzeczywistą szkołę przemysłową i całodzienną, racjonalnie podzieloną nauką, utrzymywaną w części z funduszów państwa, nie zdaje się p. ministrowi na razie być koniecznie potrzebnem, tem mniej, że otworzyć się mająca w Krakowie zupełna szkoła przemysłowa, uczyni za dość pierwszej potrzebie przemysłowców w Galicji.

Zresztą p. minister nie rozrządza obecnie dostatecznemi środkami, aby nauce przemysłowej w Galicji szersze zakreślić granice i nie może więcej jak 500 zł. udzielić subwencji dla szkoły przemysłowej we Lwowie.

Sekretarz Izby postawił wniosek, aby ze względu, że lwowska szkoła przemysłowa właśnie z braku dostatecznych funduszów nie może być odpowiednio urządzoną, że szkoła przemysłowa w Krakowie żadną miarą wystarczyć nie może potrzebom tak rozległej prowincji jak Galicja, ze względu zresztą, że państwo dla innych krajów koronnych jak w Austrji, Morawii, Bukowinie, znaczne ponosi koszta na urządzenie i utrzymanie szkół fachowych i przemysłowych, wnieść do wys. c. k. ministerstwa handlu ponownie prośbę o udzielenie subwencji w sumie 2000 zł. dla lwowskiej szkoły przemysłowej, co też Izba uchwala. (D. n.)

Wiedeń 22. listopada. Na dzisiejszy targ bydła spędzono 1779 wołów węgierskich, 876 galicyjskich i 421 niemieckich, razem 3076 sztuk. Gatunek wołów był lepszy niż w poprzednich tygodniach, ale ceny nie doznały żadnej zmiany. Płacono od centnara: za węgierskie woły stajenne 28 do 32 zł., za woły pastewne 22—26½ zł., za galicyjskie woły stajenne 29—30½ zł., za pastewne 25—28½ zł. a za niemieckie 27—32 zł. Małą partję wołów niemieckich niezwykle pięknego gatunku sprzedano po cenie 35½ zł. od centnara. Gorsze gatunki nie miały popytu, a bawołów prawie niepodobna sprzedać.

Drezno 22. listopada. Przy dosyć łagodnej temperaturze, powietrze niezmienne trwa ciągle.

W handlu zbożowym ubiegłego tygodnia brakowało wszelkiego tak pożądanego ruchu, a mianowicie w końcu tygodnia dawał się czuć brak wszelkiego życia. Niezaprzeczenie podziałała na tę stagnację okoliczność, że w piątek obchodzono w Saksonji post doroczny, przezco giełda była w zawieszeniu i handel bezczynnym, a na domiar do obecnego zastoju przyczynia się nie mało wstrzemięźliwe zachowanie się kupców zbożowych.

Dowozy na targi zbożowe tak się wzmagają, że obecnie znajdujemy się w takiem położeniu, iż producentom, którzy większe partje zboża zbywać są zmuszeni — nabywcy ceny i warunki prawie już dyktują, na co tamci zgadzać się muszą. Wyborowe gatunki zboża jedynie są wyjęte z tego narzuconego rygoru, a to z przyczyny, że dotychczas rzadko tylko na targach naszych się pojawiają.

Płacono na ostatnich targach pr. 1000 kilo. netto pszenicę białą 200 do 230 mrk., brunatną 177 do 210 mrk., żyto krajowe 165 do 183 mrk., słowackie 150 do 162 mrk., jęczmień czeski browarniany 168 do 192 mrk., paszowy 135 do 145 mrk., owies według gatunku 160 do 180 mrk., kukurudza stara 145 do 148 mrk., nowa 115 do 125 mrk., rzepak 296 do 306 mrk., rzep 286 do 296 mrk., nasienie lnu 265 do 290 mrk.

Ostatnie wiadomości.

Już i *Biuro korespondencyjne* donosi, że mianowanie hr. Potockiego namiestnikiem Galicji jest już spełnione. Dzisiaj ma nowy namiestnik złożyć przysięgę w ręce cesarza, który z powodu zgonu księcia Modeny, powrócił z Gödöllö do Wiednia.

Nowy Fremdbl. donosi, że rząd skłania się do zezwolenia na dalsze istnienie państwowych kas zaliczkowych. Chce tym sposobem rząd okazać, że coś robi dla podźwignięcia stanu ekonomicznego. Wiadomo jednak, że owe kasy żadnego istotnego pożytku przynieść nie mogły i nie mogą.

Z Paryża donoszą: Komisja do ustawy prasowej konferowała z Buffetem i Dufaurem, którzy trwają przy swojem projekcie. Zgromadzenie narodowe przyjęło 1szy artykuł ustawy wyborczej w trzeciem czytaniu.

Z Singapory (w Indjach Wschodnich) donoszą, że wojska angielskie zajęły 15. b. m. wieś, w której zamordowano Bircha.

Telegramy Gazety Narodowej.

Petersburg d. 23. listopada. „Journal de St. Petersbourg" rozbiera artykuł londyńskiego „Observera", wywodzący, że w razie wybuchu kroków nieprzyjacielskich między Turcją a mocarstwami północnemi, albo też, gdyby Austrja i Moskwa Hercegowinę zajęły, Anglia musi się wmieszać i wysłać flotę do Stambułu. Na to odpowiada „Journal de St. Petb.", że artykuł „Observera" jest konceptem doktrynerskim, gdyż wobec istniejących stosunków państw europejskich, niewłaściwym byłby tak napad mocarstw północnych, jak i własnowolna okupacja, i tylko wspólna wszystkich mocarstw akcja jest możliwą.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
22. listop	10 w.	$729._{4}$	$+3._{1}$	$+1._{1}$	$4._{1}$	70	1	$W._{1}$	8
23.	7 r.	$732._{1}$	$-0._{5}$	$-0._{5}$	$4._{1}$	92	0	$SSE._{1}$	9
23.	2 pp.	$733._{1}$	$+4._{1}$	$+1._{1}$	$3._{1}$	64	9	$WSW._{1}$	8

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. $5._{2}$.
22. listopada najwyższa temperatura + $6._{5}$ °Cels ($5._{2}$ °Reaum.)
22. listopada najniższa temperatura + $2._{6}$ °Cels ($1._{6}$ °Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 23. listopada.

	zł. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	101 75	203 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	127 —	129 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	239 50	241 50
„ kred. gal. po 200 złr.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 15	87 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 50	80 50
„ „ „ 5 pr. okres.	86 15	87 —
Banku hip. gal. 6 pr.	91 40	92 25
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99 50	101 —
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 50	87 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
„ „ Stanisławowa	15 50	17 —

IV. Monety.

Dukat holenderski	5 20	5 30
Dukat cesarski	5 28	5 38
Napoleondor	9 [illegible]	9 16
Półimperjał rosyjski	9 15	9 26
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 51½
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69½
Srebro	104	105 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23. listopada 1875.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	199.80.	Anglo-austr.	99.20
Unionsbank	78.50.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	202.75.	Kolej połudn.	107.75
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	
Rubel papier.	—.—.	Usposob. stałe.	

Wiedeń 22. listopada 1875.
godzina 2. minut 23. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.50.	Węgier. kred.	196.50
Anglo-austr.	99.60.	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	202.—.	Nordbahn.	175.50
Kolej południo.	108.—.	Kolej Alföd.	120.—
Kolej Elżbiety	166.—.	Kolej Lw.-czer.	130.—
Węg. Nordostb.	115.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	20.50.	Węg. Ostbahn.	38.—
Gal. indemniz.	86.50.	Losy z r. 1864	136.—
Franco-H.-Bank	36.—.	Verkehrsban	75.25
Losy tureckie	32.—.	Baubank-Act.	9.—
Kolej państwow.	291.—.	Bankverein	79.—
Wied. Bauver.	20.50.	Losy węgier.	76.25

Marki niemieckie 56ct. [illegible]
Usposobienie: stałe.

Berlin, 22. listopada. Russ. Banknoten 269.35 Credit. Act. 330.— Lombarden 185.— Galizier [illegible] 25 Staatsbahn 504.— Rumänier 28 75 Oesterr.-Banknotne 177.25 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Nadesłane.

L. 1037.

KONKURS.

Stowarzyszenie ku wspieraniu chorych kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, ogłasza niniejszem konkurs na dwie posady lekarzy kolejowych, a mianowicie:

1. Na lekarza kolejowego ze stałą siedzibą we Lwowie dla przestrzeni Lwów-Bóbrka, z roczną płacą 450 zł.

2. Na lekarza kolejowego ze stałą siedzibą w Stanisławowie wyłącznie dla miasta i stacji Stanisławowa z roczną płacą 600 zł. a. w. oraz rocznym dodatkiem na fiakry wynoszącym 150 zł.

Przy obu posadach wymaga się wyraźnie obowiązkowego zamieszkania w pobliżu dworca kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Kompetenci ubiegający się o powyższe posady zechcą podania opatrzone w dyplomy na stopień doktora medycyny i chirurgii, jakoteż w świadectwa dotychczasowej praktyki przesłać do Wydziału Stowarzyszenia najdalej **do 12. grudnia 1865** r. b. 4142 1—3

Wydział Stowarzyszenia ku wspieraniu chorych kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Schreiber.

Konkurs

na posadę dyetarjusza obeznanego z manipulacją urzędową za miesięcznem wynagrodzeniem 30 zł. Oferty do 14 dni.

C. k. Starostwo Jaworów

4121 dnia 14. listopada 1875. 3—3

Organiści

miasta Lwowa przy nadchodzących świętach Bożego narodzenia upraszają Szanownych mieszkańców tego grodu, ażeby nie przyjmowali opłatków od nikogo takiego, który się nie wykaże świadectwem od proboszcza swej parafji. 4145 1—1

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.